Cena 3 zł

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

ROK I | Poznań, 2 września 1945 | NR 5

OD WYDAWNICTWA

Donosimy naszym Czytelnikom, że z numerym dzisiejszym obniżamy cenę naszego pisma na zł 3,— za egzemplarz. Wydawnictwo ufa, że obniżka ta zostanie przyjętą z zadowoleniem przez szerokie koła naszych Czytelników, jako spełnienie ich życzeń. Lecz zechcą też Szanowni Czytelnicy nasi zrozumieć, że obniżka ta jest wielkim wysiłkiem dla Wydawnictwa. Jedynie wzrastająca liczba naszych Czytelników skłoniła Wydawnictwo do tego kroku, by zachęcić szersze jeszcze koła rolników do abonamentu naszego pisma. To też Wydawnictwo ma nadzieję, uwzględniając życzenia Czytelników, że również zostanie urzeczywistniona prośba jego o silniejsze propagowanie pisma „Wieś Wielkopolska" w jak najszerszych kołach swych znajomych — pisma jedynego fachowego na terenie naszego Województwa.

Spółdzielczość wiejska w Województwie Poznańskim

W tempie niemal błyskawicznym przeprowadzona na terenie Województwa Poznańskiego reforma rolna przekształciła strukturę społeczną i gospodarczą wsi wielkopolskiej. Przeprowadzenie tej gospodarczej reformy niemal wyłącznie pod kątem widzenia polityczno-społecznym stworzyło cały szereg zagadnień gospodarczych, które muszą być niezwłocznie rozwiązane i to w interesie ogólno-narodowym, a zatem i państwowym.

Dla rozwiązania tych zagadnień gospodarczych wybrano słusznie drogę uspółdzielczenia wsi polskiej jako najtrafniejszą formę uspołecznienia gospodarki narodowej, opartej z jednej strony na wielomilionowych masach gospodarstw indywidualnych a z drugiej strony na przemyśle, znajdującym się przeważnie, o ile nawet nie wyłącznie, w rękach państwa.

Nic dziwnego przeto, że obecnie tyle się mówi i pisze o spółdzielczości wiejskiej, która w tej chwili tak przełomowej dla gospodarki narodowej stała się niewątpliwie ogólnopaństwowym zagadnieniem.

Na braki bowiem chłopa — jedynego dzisiaj gospodarza na wsi, spadły wraz z pewnymi przywilejami obowiązki o znaczeniu ogólno-narodowym i to w chwili gdy Polska wszerz i wzdłuż zniszczona, gdy czeka ją najważniejszy w tej chwili problem skolonizowania ziem zachodnich i gdy wreszcie wieś polska, a zwłaszcza wielkopolska, ogołocona jak nigdy dotychczas.

Spółdzielczość wiejska, przez którą zamierza się rozwiązać gospodarcze problemy wynikłe z przeprowadzonej reformy rolnej, musi nietylko być gospodarczo dobrze rozplanowana i jednocześnie zbudowana, a może nawet kierowana, ale musi opierać się na psychice wsi polskiej i jej jedynego dziś włodarza — chłopa polskiego.

Spółdzielczość ta dalej, o ile chodzi o Województwo Poznańskie, musi nawiązać do żywych na naszym terenie tradycyj spółdzielczych, które przeprowadziły i to zwycięsko walkę gospodarczą z taką potęgą ekonomiczną, jaką były swego czasu Niemcy cesarskie. Ta tradycja nie może ulec w dzisiejszych tak ciężkich czasach brutalnemu zerwaniu, lecz przeciwnie należy do niej nawiązać i przystosować ją stopniowo do obecnie tak radykalnie zmienionego oblicza tak społecznego jak i gospodarczego wsi wielkopolskiej.

Tworzona obecnie na terenie Województwa Poznańskiego przez Związek Samopomocy Chłopskiej spółdzielczość wiejska z jednej strony opiera się na tych wielkich przemianach strukturalnych, wytworzonych przez przeprowadzoną reformę rolną, a z drugiej strony na odrębnej psychice chłopa polskiego oraz stara się istniejące formy spółdzielcze dostosować do warunków obecnych, przyczym utrzymuje i to w interesie całej spółdzielczości jednolitość ruchu spółdzielczego.

Wychodząc z tych zasadniczych przesłanek tworzy Związek Samopomocy Chłopskiej na terenie Województwa Poznańskiego w każdej gminie wiejskiej uniwersalną gminną spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej, opartą na ramowym statucie, z odpowiedzialnością wyłącznie udziałami, będącą jednocześnie członkiem Związku Gospodarczego i Związku Rewizyjnego Spółdzielni.

Przyjęcie na szczeblu gminnym dla spółdzielni zasady uniwersalności, u nas dotychczas prawie że nie spotykanej i dla-

tego wywołującej u spółdzielców (zwłaszcza rutynistów) wielkie obawy i zastrzeżenia, nastąpiło jako konieczny wynik wywołanych przez reformę rolną zmian w strukturze gospodarczej wsi i opiera się na znajomości psychiki naszego chłopa.

Wobec konieczności przejęcia resztówek wraz ze znajdującym się na nich przemysłem rolnym i innymi urządzeniami i rozbudzenia życia gospodarczego wsi polskiej trzeba było albo stworzyć kilka specjalnych spółdzielni na terenie jednej gminy wiejskiej albo objąć wszystkie przejawy działalności gospodarczej jedną spółdzielnią o typie uniwersalnym. Wybrano słusznie tę drugą ewentualność, znając uzasadnioną zresztą niechęć chłopa do należenia aż do kilku spółdzielni i to z zasięgiem działania na jedną tylko gminę. Nie wszędzie rozmiar przejętych resztówek, zwłaszcza przemysłu i urządzeń rolnych będzie tak znaczny, aby dać dostateczne podstawy gospodarcze dla rozwoju spółdzielni gminnej, która jednakże musi być żywotna na terenie każdej gminy. Dlatego też gminne spółdzielnie mają być uniwersalnymi, tj. obok działalności wytwórczej i przetwórczej mają być i rolniczo-handlowymi i spożywczymi itd.

Aczkolwiek Związek Samopomocy Chłopskiej uważa, że na terenie jednej gminy wiejskiej jest miejsce tylko dla jednej żywotnej spółdzielni o typie uniwersalnym, to jednak nie żąda dla organizowanych przez siebie gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej stanowiska monopolistycznego. Konkurencja bowiem istnieć może i między spółdzielniami, tworzonymi przecież nie dla jakiejś idei abstrakcyjnej, lecz przede wszystkim dla dobra członków, która częstokroć może odnieść z tej walki korzyści. Nic tak nie zabija idei spółdzielczości, jak tworzenie dla niej monopolu i eliminowanie faktyczne z rządów spółdzielnią czynnika społecznego. Natomiast Związek Samopomocy Chłopskiej domaga się, aby władze, nadzorujące spółdzielczość, nie utrudniały akcji powstawania gminnych spółdzielni uniwersalnych przez zwężenie względnie ograniczanie przewidzianych w statucie ramowym celów i zadań gminnych spółdzielni, gdyż działalność taka jest i niezgodna z dobrem członków i podważa byt materialny, a tym samym i żywotność naszych spółdzielni wiejskich.

Natomiast inaczej przedstawia się sprawa organizowania spółdzielczości wiejskiej z zasięgiem działania na kilka gmin względnie na powiat cały, a więc po miasteczkach i miastach powiatowych. W obecnej fazie organizacyjnej spółdzielczości wiejskiej budzi na tym szczeblu forma spółdzielni uniwersalnej zastrzeżenia i obawy poważniejsze, zwłaszcza, że nie zachodzi narazie potrzeba eksperymentowania na terenie naszego województwa.

O ile organizacja spółdzielczości wiejskiej w gminie wiejskiej odbywa się na terenie prawie że dziewiczym, to o tyle na szczeblu o większym zasięgu terytorialnym spotykamy albo już tylko tradycję dawniej istniejącej spółdzielczości, przeważnie bardzo żywe, albo też istniejące spółdzielnie branżowe względnie specjalne, które zdały już w większości wypadków egzamin życiowy. W skład spółdzielni tych wchodzą również rolnicy z mniejszą lub większą przewagą elementu kupieckiego.

Dając w dzisiejszym układzie stosunków pierwszeństwo gospodarce spółdzielczej nad indywidualną, zwłaszcza na odcinku rolniczo-handlowym i rolniczo-przetwórczym, dąży Związek Samopomocy Chłopskiej do zreaktywowania istniejących spółdzielni branżowych, przyczym stara się w interesie obustronnym o dostosowanie statutów tych spółdzielni do zmienionej struktury gospodarczo-społecznej wsi, a zwłaszcza do handlowego związania ich z gminnymi spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej. Daleki od wprowadzania jakiejkolwiek walki rolników — spółdzielców między sobą, która to walka nie tylko osłabia samą ideę spółdzielczości, ale i szkodzi interesom rolnictwa jako takiego, wpływa Związek Samopomocy Chłopskiej na swych członków, aby wstępowali bądź indywidualnie bądź pośrednio przez gminne spółdzielnie do tych istniejących i żyjących spółdzielni, aby je ożywić i przystosować do nowych zadań i celów.

Następnie Związek Samopomocy Chłopskiej jako ponadpartyjna jedyna organizacja zawodowa chłopstwa polskiego dąży i to konsekwentnie do urolniczenia tych wszystkich spółdzielni specjalnych, które z rolnictwa żyją. Przez urolniczenie tych spółdzielni rozumiemy zapewnienie wpływu decydującego interesom rolnika - wytwórcy na bieg spraw w każdej tego rodzaju spółdzielni. O ile spółdzielnie te mają odegrać przeznaczoną im rolę, tj. podnieść gospodarczo wieś polską, to w takim razie musi element rolniczy odgrywać w nich kosztem istniejącego jeszcze elementu kupieckiego rolę kierowniczą, nadającą ton całej działalności handlowej każdej tego rodzaju spółdzielni. Jest to, zdaniem moim, jedynie słuszna polityka, gdyż spółdzielnie te stworzone są przecież przede wszystkim dla popierania i rozwoju interesów rolniczych.

O ile z jednej strony Związek Samopocy Chłopskiej nie żąda wyłączności ani dla swoich spółdzielni gminnych ani dla zreaktywowanych i urolniczonych spółdzielni branżowych, o tyle z drugiej strony nie zgodzi się nigdy na przyznanie wyłączności innym spółdzielniom czy nawet związkowi spółdzielni, w których przecież interes rolnika wytwórcy nie jest decydującym motywem działalności i w których interes ten przeważnie odgrywa podrzędną rolę. Wyłączność taka potęguje raczej rozwarcie nożyc cen oraz znaczne zwiększenie marży zysku handlowego. Dlatego też Związek Samopomocy Chłopskiej skłonny jest raczej — dopuścić nawet między poszczególnymi spółdzielniami do pewnej konkurencji, stanowiącej wciąż jeszcze skuteczną dźwignię dla polityki kształtowania się cen i dla usprawnienia działalności handlowej. Przyznanie natomiast wyłączności paczy ideę spółdzielczą, gdyż prowadzi w swych skutkach do powstawania swego rodzaju trustów spółdzielczości z eliminacją faktyczną czynnika społecznego.

Natomiast, o ile chodzi o pewne gałęzie, które aczkolwiek mają bardzo duże znaczenie dla rolnictwa, są jednak tylko częściami gospodarstwa wiejskiego (rybołówstwo, pszczelarstwo, ogrodnictwo itp.), to Związek Samopomocy Chłopskiej współdziała przy powstawaniu dla tych gałęzi na odcinku handlowym specjalnych spółdzielni z dużym zasięgiem terytorialnym (parę powiatów, województw, cała Rzeczpospolita) i dąży przede wszystkim do zapewnienia interesom rolniczym należytego miejsca i wpływu w tych spółdzielniach.

Ignacy Machciński

Związek Samopomocy Chłopskiej
to naczelna organizacja jednocząca wszystkich chłopów Państwa Polskiego!

Zimotrwałość naszych pszenic ozimych

W chwili obecnej po 6-cio letniej gospodarce okupanta i zniszczeniach wojennych trzeba wiele spraw zaczynać niemal od nowa. W hodowli pszenic oczekują nas duże zadania. Ważnym jest by w tej odbudowie wykorzystać doświadczenie ubiegłych lat i nie popełniać nowych błędów. Doświadczenie hodowlane i dorobek posiadamy spory, szczególnie wiele w Polsce zdziałano w hodowli pszenic ozimych. Katastrofalny rok 1939/40 przekonał niejednego o wartości niektórych polskich odmian pszenicy ozimej. Doniosłość zimotrwałości pszenic nie ujawnia się co roku, tym nie mniej, znacznie częściej niż nam się to wydaje. W ciągu ostatnich 25 lat od 1920—1945 r. katastrofalnych zim dla pszenicy ozimej było aż 6, poza tym znaczniejsze straty poniosły pszenice jeszcze w ciągu innych 3—4 lat. A więc niemal co drugi lub co trzeci rok nasze zasiewy pszenic narażone były na poważne straty.

Nie chcę by czytający powyższe rozważania wyciągnął z nich wniosek, że wobec częstych strat w czasie zimy nie warto siać pszenicy ozimej, a należy ją zastąpić żytem, lub pszenicą jarą. Wręcz odwrotnie, jestem gorącym zwolennikiem znacznego rozszerzenia zasiewów pszenicy ozimej, lecz pod warunkiem używania odmian naprawdę zimotrwałych, gwarantujących coroczne wysokie plony.

Że takie odmiany istnieją o tym chcę przekonać czytelników „Wsi Wielkopolskiej", zapoznając ich z wynikami kilkoletnich badań zimotrwałości pszenic ozimych krajowego i zagranicznego pochodzenia, wykonanych w Zakładzie Uprawy Roli i Roślin Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w okresie od 1930 do 1939 r. Warunki przezimowania na Wileńszczyźnie były znacznie surowsze niż np. w Wielkopolsce. Tym więcej, że w niektórych doświadczeniach badane rośliny były w ciągu całej zimy sztucznie pozbawione okrywy śniegowej. W czasie zim ostrzejszych zdawało się, że na poletkach bez okrywy śniegowej wymarzały wszystkie nawet najbardziej zimotrwałe odmiany; natomiast pod śniegiem mogliśmy zaobserwować całą gamę uszkodzeń charakteryzującą stopień zimotrwałości badanych odmian. W czasie zim łagodniejszych pod śniegiem zróżnicowanie zimotrwałości poszczególnych odmian nie występowało, a jedynie miało miejsce na poletkach pozbawionych w ciągu zimy okrywy śniegowej.

Na wstępie muszę jeszcze raz zaznaczyć, że „zimowe konkursy" odmian pszenicy w Wilnie były wykonane w specjalnie ostrych warunkach, jakie nie bywają w Wielkopolsce. Odmiany zaliczane w Wielkopolsce do zimotrwałych nie mogły zająć lepszych miejsc w Wilnie, gdzie mrozy niemal co roku przekraczają — 25° C, a często i 30° C. Rolnik wielkopolski będzie miał wśród zbadanych odmian znacznie większy wybór niż rolnik Wileńszczyzny, który musiał wybierać jedynie najbardziej zimotrwałe.

Zbadane odmiany dla ułatwienia omawiania wyników podzieliłem na następujące grupy:

- I gr. Dańkowskie i ich pochodne . . (60 odmian)
- II „ Wysokolitewki . . . . . . (10 odmian)
- III „ Konstancje . . . . (7 odmian)
- IV „ Ostki . . . . (21 odmian)
- V „ pszenice grubokłose typ Sqare-head (6 odmian)
- VI „ inne . . . . (4 odmiany)

Na pierwszym miejscu pod względem zimotrwałości prócz pszenicy miejscowej z powiatu dziśnieńskiego stanęła I grupa pszenic Dańkowskich i ich pochodnych. Pszenice Dańkowskie Selekcyjna i Graniatka stanęły w 12 doświadczeniach na pierwszych miejscach. Przeciętny % strat (10 doświadczeń pod śniegiem i 2 bez śniegu) wyniósł u Dańkowskiej Selekcyjnej 22,0% i Dańkowskiej Graniatki 24,8%. Mniejszą zimotrwałością odznaczyła się Dańkowska Idealna i Dańkowska Graniatka Zachodnia, zajmując dalsze miejsca. Do grupy pszenic pochodnych z Dańkowskiej należy zaliczyć Ekę z Udycza, która powstała ze skrzyżowania Udyczanki 0,1 z Dańkowską Graniatką i odziedziczyła po Udyczance ości, czerwoną barwę plew i ziarna a po Graniatce zimotrwałość. Badana w ciągu 5 lat (dane z 9 doświadczeń pod śniegiem i z 2 doświadczeń bez śniegu) wykazała przeciętny procent strat 28,3%.

Omawiając grupę pszenic Dańkowskich muszę wspomnieć o Złotej Maczudze, która, jak wynika z pracy S. Barbackiego, S. Lewickiego, K. Miczyńskiego i A. Słabońskiego w Puławach, „jest tak podobna do Dańkowskiej Graniatki, że nie można obu pszenic od siebie odróżnić", wykazała zimotrwałość mniejszą niż Dańkowska Graniatka, lecz wyższą od Dańkowskiej Graniatki Zachodniej.

Przeciętny % wymarzniętych roślin

L. p.	Odmiana	4 dośw. pod śniegiem 1936/37 1938/39	2 bez śniegu 1931/32 1932/33	12 dośw. w tym 2 bez śniegu
1.	Dańkowska Selekcyjna	19,9	38,9	22,0
2.	Dańkowska Graniatka	26,0	43,6	24,8
3.	Dańkowska Graniatka Zachodnia	40,9	—	—
4.	Dańkowska Idealna	—	61,1	—
5.	Eka Udycza	24,5	57,2	28,3
6.	Złota Maczuga	37,1	—	—

Na drugim miejscu stanęła grupa II Wysokolitewki i jej pochodne. Uszeregowanie pszenic tej grupy wygląda jak następuje:

Przeciętny % wymarzniętych roślin

L. p.	Nazwa odmiany	4 dośw. pod śniegiem .. 37 1938/39	2 dośw. bez śniegu 1931/32 1932/33	12 dośw. w tym 2 dośw. bez śniegu
1.	Biała Krukowska Jacobsona	32,4	57,2	28,4
2.	Wołynianka	32,9	—	—
3.	Zaturzecka	37,7	—	—
4.	Wysokolitewka Antonińska	37,9	69,2	36,9
5.	Wysokolitewka Sobieszyńska	38,1	—	—
6.	Wysokolitewka Więcławicka	38,7	—	—
7.	Wysokolitewka Kleszczyńskich	40,3	78,7	37,4
8.	Ks. Eleonora z Przeworska	43,4	67,3	36,6
9.	Kaszubska	47,8	—	—
10.	Wysokolitewka Ołtarzewska	53,0	—	—

Na trzecim miejscu stanęła grupa III Konstancje, do grupy tej włączyłem Litwinkę, jako również pochodną „New Jersey". Grupa ta odznacza się wyraźnie małą zimotrwałością. Uszeregowanie odmian na podstawie wyników z 2, 4 i 11 doświadczeń jak następuje:

Przeciętny % wymarzniętych roślin

L. p.	Nazwa odmiany	4 dośw. pod śniegiem 1936/37 1938/39	2 dośw. bez śniegu 1931/32 1932/33	11 dośw. w tym 2 bez śniegu
1.	Konstancja Selekty	45,9	—	—
2.	Konstancja Więcławicka	54,8	—	—
3.	Konstancja Wierzbieńska	52,3	—	—
4.	Konstancja Granum	57,2	—	—
5.	Konstancja Antonińska	60,1	90,0	55,6
6.	Litwinka	—	95,1	—

Najliczniejszą grupę w naszych badaniach stanowiły Ostki. Wybitnie zimotrwałymi okazały się jedynie 2 odmiany: omówiona wyżej Eka i O. S. Ostka Sołacka wyhodowana przez Zakład Ogólnej Uprawy Roli i Roślin Uniwersytetu Poznańskiego, a pochodząca z miejscowej pszenicy uprawianej

w Sandomierskiem, z której została wybrana przez ś. p. Zygmunta Jakowskiego.

Procent roślin wymarzniętych z 4 doświadczeń wykonanych w latach 1936/37 i 1938/39 wyniósł zaledwie 26,4%.

Tak się złożyło, że ostki włączone do pierwszego cyklu doświadczeń (1930/31—1933/34), za wyjątkiem Eki i Ostki Grodkowickiej, nie wzięły udziału w drugim cyklu doświadczalnym (1936/37 i 1938/39). Wyniki podajemy oddzielnie.

Przeciętny % wymarzniętych roślin

L. p.	Nazwa odmiany	4 dośw. pod śniegiem 1936/37 1938/39
1.	Eka	24,5
2.	Ostka Sołacka	26,4
3.	Banatka Kresowa	35,2
4.	Ostka Mikulicka	53,0
5.	Banatka Rawska	54,4
6.	Ostka Grodkowicka	55,9
7.	Ostka Łopuska	62,0
8.	Złotka	64,1
9.	Hors Concours	64,8
10.	Blondynka	67,2

Przeciętny % wymarzniętych roślin

L. p.	Nazwa odmiany	2 dośw. bez śniegu 1931/32 1932/33	3 dośw. pod śniegiem 1931/32 1932/33
1.	Eka	38,2	23,1
2.	Udyczanka Czerwona	84,6	33,4
3.	Udyczanka Czerwona	77,2	34,5
4.	Ostka Puławska	79,2	27,9
5.	Ostka Grodkowicka	91,0	43,0
6.	Królowa Banatek	92,0	52,6
7.	Ostka Gruboziarnista	95,1	55,4
8.	Egipcjanka	95,2	52,1

Pozostałe ostki brały udział tylko w pierwszym doświadczeniu w 1930/31 roku i z uwagi na małą ich zimotrwałość nie były dalej badane. Wykazały one % strat pod śniegiem: Ostka Górczańska 60,9, Ostka Więcławicka 73,0, Nadwiślanska 69,2, Ostka Grubokłosa 87,8, Podolanka 52,7.

Do grupy V włączyłem pszenice grubokłose hodowli krajowych i zagranicznych. Tabela nie wymaga komentarzy.

Przeciętny % wymarzniętych roślin

L. p.	Nazwa odmiany	z 7 dośw. w tym 2 bez śniegu 1931/32 1933/34	z 2 dośw. bez śniegu 1931/32 1938/39	2 dośw. pod śniegiem 1938/39
1.	Stieglera Sobótka	57,7	93,3	—
2.	Stieglera 22	58,3	93,5	—
3.	Biała Hildebranda	—	—	93,4
4.	Słoneczna ze Svalöf	—	—	92,2
5.	Korona ze Svalöf	—	—	97,0

W r. 1930/31 brała udział w doświadczeniu Hertaweizen z PSG, wymarzająca pod śniegiem w 88,9%.

Do ostatniej grupy VI włączyłem odmiany pozostałe nie zaliczone do żadnej z grup poprzednich. Prócz mało wydajnej o drobnym ziarnie pszenicy **miejscowej** z powiatu **Dzisna,** która stanęła na pierwszym miejscu pod względem zimotrwałości, bijąc Dańkowskie, reszta odmian brała udział w doświadczeniach sporadycznie. Jedynie posiadamy dane z 9 doświadczeń (w tym 2 bez śniegu) dla Kujawianki Więcławickiej, z 7-miu doświadczeń dla Superelekty Kleszczyńskich, oraz dane z 4 doświadczeń dla Jeleńskiej zimotrwałej.

Przeciętny % wymarzniętych roślin

		Śr. z 9 dośw. w tym 2 bez śniegu	Śr. z 7 dośw. w tym 2 bez śniegu	Śr. z 2 dośw. bez śniegu 1931/32 1932/33	Śr. z 4 dośw. pod śniegiem 1936/37 1938/39
1.	Miejscowa z Dzisny	17,0	15,6	25,0	12,5
2.	Kujawianka Więcławicka*)	49,0	41,9	84,4	—
3.	Superelekta Kleszczyńskich	—	56,1	93,2	—
4.	Jeleńska Zimotrwała	—	—	—	68,0
	(pochodzące z Edel Epp Bielera)	—	—	—	—

Chcąc zorientować się w materiale nasiennym pszenic ozimych uprawianych w Wielkopolsce, autor zwraca się do Czytelników „Wsi Wielkopolskiej" z prośbą o przesyłanie do Zakładu Szczegółowej Uprawy Roślin Uniw. Poznańskiego, Poznań, Sołacz, Śląska 5 próbek nasion pszenicy ozimej zbioru rb. w ilości 100 g jako próbki bez wartości. Do torebki dołączyć 10 typowych nieomłóconych kłosów i dołączyć wypełniony kwestionariusz w/g następującego wzoru:

Nazwisko i imię . . . .

Miejscowość . . . .

Poczta . . . . powiat . . . .

Gospodarstwo . . . . . ha pod pszenicę . . . . . ha

Nazwa odmiany . . . .

Pochodzenie . . . .

Jak plonuje? . . . .

Czy i kiedy dana odmiana wymarzała, podać lata i ew. stopnie.

Podpis: . . . .

Prof. Dr J. Jagmin

*) Kujawianka Więcławicka w 1938/39 roku w 2 doświadczeniach wymarzła średnio 73,4%.

Rolnicy, zaprawiajcie ziarno siewne zbóż ozimych!

Jakie ziarno siewne, takie plony — mówi przysłowie. O słuszności tego twierdzenia nie trzeba chyba nikogo przekonywać, tak bowiem prawdziwość tegoż uderza rolnika na każdym kroku.

Zbliżają się siewy zbóż ozimych. Jak wielkie nadzieje przywiązują do nich zarówno sami rolnicy, jak miasta i całe w ogóle wygłodzone społeczeństwo! A tu tymczasem tyle niedostatków i przeszkód grozi dobremu przeprowadzeniu zasiewów: brak sprzężaju czy innych motorów pociągowych, narzędzi i maszyn, rąk do pracy, nawozów sztucznych itp.

A przecież wymaga chwila, by produkcja zboża chlebowego nie tylko nie zmniejszyła się, lecz odwrotnie powiększyła się. Rolnik przeto winien wytężyć wszystkie swoje siły, by każde pole zboża ozimego wydało jak największy plon.

A jednak zachodzą różne okoliczności, które grożą uszkodzeniem a nawet zupełnym zniszczeniem tych kultur. Są to czynniki chorobotwórcze, porażające kultury zbożowe. Jak nauka i liczne doświadczenia praktyczne udowodniły: wszelkie ziarno siewne zbóż winno być zaprawiane preparatami chemicznymi przed siewem. Zaprawianie chroni rośliny zbożowe w zupełności przeciwko tak destruktywnym chorobom jak śnieć cuchnąca u pszenicy, jak głownia źdźbłowa u żyta, jak wreszcie tzw. fuzariozy u obu tych zbóż, ale zwłaszcza pomiędzy tymi ostatnimi przeciwko groźnej pleśni śniegowej

u żyta. Ponieważ w praktyce nie wiemy nigdy na pewno czy wszystkie lub niektóre tylko z tych chorób dotkliwie w jakimś roku nie wystąpią, przeto zaprawiać należy zawsze. Zaprawianie bowiem kosztuje grosze, a niezaprawiając ryzykuje się utratę 10, 20, 30 i więcej procentów plonu ziarna.

Ale są i choroby, których zarazki wśród sprzyjających okoliczności porażają ziarno siewne w tak wyraźny sposób, że dla fachowca ochrony roślin, wydaje się rzeczą wysoce pewną wystąpienie tej czy owej choroby w danym roku. Zwłaszcza dobrze zbadaną została sprawa zdrowotności ziarna zbóż, którego sprzęt czyli żniwa odbywały się w słotny czas. A miało to przecież miejsce w obecnym roku. Ziarna takie zostały porażone zarodnikami różnych grzybków pleśniakowych, a wśród nich bardzo niebezpiecznymi gatunkami z rodzaju sierpika. Dla niefachowca trudno czasem odróżnić ziarno zdrowe od ziarna porażonego takimi grzybkami pleśniakowymi, choć ziarno chore wykazuje zwykle subtelne różowawe lub czarniawe plamy na swojej skórce. Grzybki te grożą wielorakimi możliwościami uszkodzeń i chorób, zarówno dla młodej runi ozimej, jako też i dla rozwijającego się w przyszłym roku zboża. Oto podajemy te ważniejsze uszkodzenia: po 1) wiele ziarn może wcale nie skiełkować, — po 2) duża liczba kiełków może wzejść słabych, które później łatwo przepadną, — i po 3) wczesną wiosną (zwłaszcza na życie) po roztopach śnieżnych może grzybek wystąpić w formie tzw. pleśni śniegowej i wtedy całe place na polach grzybek opanowuje swą pleśnią duszącą, wyglądającą jak biała pleśniowata powłoka miejscami upstrzona różowymi nalotami. W miejscach tych zboże zupełnie przepada. Przy silnym wystąpieniu pleśni śniegowej całe pola trzeba nieraz przeorywać. W latach 1924 i w kilku dalszych pleśń śniegowa zniszczyła w Niemczech do 1/4 ogólnego areału uprawowego żyta ozimego. I u nas takie wystąpienia pleśni śniegowej były niejednokrotnie obserwowane. Pszenicy ozimej grożą również te same grzybki.

Zabezpieczenie przeto zbóż ozimych przeciwko wyżej opisanym chorobom jest nakazem rozsądku, korzyści materialnej, a dziś i szczerze obywatelskiego postępowania. **Uskuteczniać** zaprawianie radzimy **zaprawami suchymi,** bo są one najtańsze, najpraktyczniejsze w zastosowaniu i w zupełności skuteczne jak zaprawy mokre. Dobre suche zaprawy są liczne, a jako dobrze wypróbowane wymienimy: Ziarnik, Abavit, Ceresan, Germisan itd. W ciągu 3 minut pracy w zaprawiarce bębnowej ręcznej zaprawiamy zwykle 50 kg ziarna; robota więc idzie szybko. Same zaprawy znajdą się prawie napewno w różnych spółdzielniach rolniczych, drogeriach i aptekach i innych handlach. Skuteczne i dobre są również zaprawy mokre, lecz stanowczo więcej kłopotliwe w zastosowaniu niż suche.

Uważamy więc **w obecnym momencie za bezwzględnie konieczne zastosowanie powszechnego zaprawiania ziarna siewnego zbóż ozimych.** Gdyby jednakże tu i ówdzie — mimo najlepszej woli — nie można było zaprawić preparatami chemicznymi ziarna siewnego, to radzimy w tym wypadku użyć jako ziarno siewne, ziarno pochodzące z takich pól, na których nie występowały żadne poważniejsze choroby głowniowe i których sprzęt odbył się od początku do końca przy suchych warunkach pogody. Inni fachowcy radzą również użycie do siewu — przy braku zaprawiania — ziarna zeszłorocznego, o ile wykazuje ono lepsze cechy zdrowotności, niż ziarno tegoroczne.

Karol Zaleski

Uprawa ozimin

Zbliża się czas siewu ozimin tj. tych zbóż, które decydują o wyżywieniu kraju. Musimy więc do tego tak się zabrać, by sprzęt ziarna był jak największy, nietylko z punktu widzenia dochodu osobistego, lecz przede wszystkim z punktu widzenia ogólnego dobra kraju. A problem nie będzie łatwy. Brak sprzężaju utrudni i opóźni uprawy. Trzeba się pogodzić z faktem, że nawozów sztucznych będzie do dyspozycji tylko niewielka ilość. A gleby nasze wielkopolskie tak bardzo potrzebują nawożenia pomocniczego.

Wobec braku nawozów sztucznych należy dołożyć maksimum starań, by bez nich dać zbożom jak najodpowiedniejsze warunki do ich rozwoju: 1. przez dobór odpowiedniego stanowiska; 2. przez doskonałą uprawę mechaniczną; 3. przez siew doborowego ziarna i odpowiedniej odmiany.

Nie radzę forsować pszenicy na słabej ziemi; z pewnością dobre żyto da nam znacznie większy dochód, niż nieudana pszenica. Pod pszenicę przeznaczymy tylko dobrą ziemię i zasiejemy na dobrym stanowisku, po motylkowych; np. po koniczynie, lucernie, lub grochu. Również dobre stanowisko pod pszenicę będzie po rzepaku ozimym.

Żyto najlepiej siać także po motylkowych, po grochu, łubinie, wyce, lub mieszance z motylkowymi. Żyto nie jest tak wymagające jak pszenica, można więc siać także po jęczmieniu, owsie, lub życie; będzie to jednak już gorsze stanowisko. Po wcześnie wybranych ziemniakach żyto będzie dobrze plonować.

Warto zasiać także chociaż trochę jęczmienia ozimego. Na dobrym stanowisku i dobrej ziemi wydajność jęczmienia jest bardzo duża, a pamiętać należy, że jest to najwcześniejsza pasza dla inwentarza. Jęczmień ozimy bardzo wcześnie z pola schodzi i po nim zaraz można zasiać poplony letnie na zieloną paszę.

Orkę pod oziminy należy wykonać tak wcześnie, by ziemia miała czas się odleżeć, a sama uprawa przy siewie musi być bez zarzutu. Siać lepiej wcześnie, by zboże przed zimą zdążyło się dobrze rozwinąć i zakorzenić. Termin siewu jęczmienia ozimego przypada w pierwszych dniach września, pszenicy ozimej w połowie września. Przypuszczalnie siew żyta bardzo się tego roku przeciągnie. Normalnie po 5-tym października nie powinno się już siać żyta. Starajmy się tegorocznych siewów nie przeciągać dłużej jak do połowy października. Żyto później siane, bez nawozów pomocniczych, słabe da rezultaty. Siać trzeba bardzo płytko, gdyż żyto nie lubi głębokiego przykrycia ziarna siewnego.

Nie radzę siać ozimin na oborniku; wobec zmniejszonego pogłowia inwentarza żywego zabraknie z pewnością obornika pod okopowe na wiosnę, a okopowe dużo lepiej wykorzystają obornik, niż oziminy.

Ziarno siewne musi być doborowe, doskonale oczyszczone i o dobrej sile kiełkowania. Co do odmiany, to niewątpliwie najlepsze będą zboża kwalifikowane; jeżeli takich nie można dostać, to najlepszą będzie odmiana na miejscu wypróbowana; taka z pewnością nie zawiedzie.

Ziarno siewne pszenicy koniecznie trzeba przed siewem zaprawić. Najprostszy sposób to zaprawa na mokro siarczanem miedzi lub formaliną, albo na sucho specjalnymi preparatami. Zaprawianie na sucho jest dużo łatwiejsze.

Przestrzegajmy tych prawideł i zabierzmy się energicznie do pracy, a z pewnością plon przyszłoroczny, mimo braku nawozów pomocniczych, nie będzie wiele słabszy od normalnego.

Zygmunt Niegolewski

Podaj „Wieś Wielkopolską" sąsiadowi, aby i on się z nią zapoznał

Wojna — a hodowla koni

Dwa czynniki są niezbędne, jeżeli hodowla ma prosperować — zamiłowanie hodowcy i dobry materiał rodzimy.

Te dwa fundamentalne czynniki spowodowały, że hodowla koni w Polsce stała od wieków na wysokim poziomie, że koń polski zachował swój typ.

Hodowla półkrwi, zszeregowana w Związki Hodowlane przy Izbach Rolniczych, produkowała dobre konie dla wojska oraz twardy, odporny, wytrzymały materiał dla rolnictwa. Typowy koń polski był średniego wzrostu, szeroki, głęboki, dobrze ożebrowany, muskularny, o wyrazistym kłębie, dobrych kopytach i o dobrej odsadzie oraz dobrych ruchach. „Pałasz" Czarnieckiego, „Strzała" Kościuszki, „Szumka" Księcia Józefa to typy polskiego konia, które spotyka się we wschodnich częściach Polski.

Ceniona od wieków przez Polaków krew arabska przyczyniła się bardzo i decydująco do ustalenia jakości naszych koni.

„Sławnie dobry polski koń", tak kwalifikuje naszego konia rotmistrz Wattmann, dawniejszy referent w austriackim ministerium obrony krajowej. W roku 1943 pisze on w fachowej rolniczej gazecie: „Pochodzenie sławnie dobrego (berühmt guten) polskiego konia wywodzi się z pewnością od konika i tegoż uszlachetnienia".

O pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej w Polsce, — nieodzownej do uszlachetnienia i regeneracji każdej krajowej hodowli, tylko dwa słowa, ponieważ nie wchodzą one w zakres zainteresowania ogółu czytelników „Wsi Wielkopolskiej". Najcenniejsze matki pełnej krwi przyprowadzili w roku 1918 śp. Fryderyk Jurjewicz i rotmistrz Plisowski z za Odesy z powrotem do Polski.

Hodowcy zrzeszeni w „Towarzystwie Zachęty do Hodowli Koni w Polsce" oraz państwowe stadniny w Janowie i Bogusławicach wyprodukowały nader drogocenny materiał. W r. 1939 było w Polsce 600 koni w treningu. Zabrane przez najeźdźców nieraz zwyciężały w Wiedniu, Berlinie, Monachium, Dreźnie.

W Polsce wychowane Araby czystej krwi były wysoko cenione w całej Europie i poza jej granicami. Nasz „Skowronek" był regeneratorem Arabów w Ameryce, a krótko przed wojną zakupiła Ameryka transport polskich klaczy arabskich oraz ogiera, wychowanego w Ujeździe pod Grodziskiem.

Pierwszym zadaniem przy odbudowie hodowli to odszukanie, zebranie i segregowanie naszego rodzimego materiału.

Niemcy wywieźli co najdrogocenniejsze; napewno w Celle, w Elmschorn i Weil znajduje się dużo naszych czołowych koni, a młodsze roczniki w padokach koło Frankfurtu nad Menem i w okolicy Monachium. To wszystko musi wrócić do Polski, czy zza Odry, czy zza Elby lub Renu.

Podczas ucieczki Niemców, rozproszyło się dużo bardzo dobrych koni po różnych okolicach. Czasem poszczególny rolnik nie zdaje sobie sprawy, że przemęczona i wynędzniała klacz, którą zostawili lub wymienili Niemcy, to bardzo dobra matka; niech się przekona, czy pod grzywą na lewej stronie szyji nie ma piętna przynależności do księgi stadnej, lub na lewym udzie palenia, że koń ten pochodzi od matki zapisanej do ksiąg hodowlanych. Konie ze stad rosyjskich mają zwykle wypalony rok urodzenia na udzie.

Półkrew arabska i angloarabska, półkrew angielska i konik to były główne odłamy naszej hodowli półkrwi.

Ze wschodnich części kraju zjawił się w naszych stronach tak mało u nas znany konik. Z pewnym niedowierzaniem dużo rolników odnosi się do niego. Konik jest uważany przez wszystkich hipologów za ustabilizowaną rasę, wywodzącą się od pierwotnego dzikiego konia i Araba.

Byłoby błędem tę rasę zaniedbać i przez krzyżowanie z nieodpowiednimi ogierami zniszczyć. Do krzyżowania celem powiększenia i pogrubienia konika nadają się tylko ogiery z krwią orientalną ewent. półkrwi angielskiej, — przenigdy ciężkie zimnokrwiste konie Hanowery i Oldenburgi.

Żadna rasa nie okazała się czy to w pierwszej, czy w drugiej światowej wojnie tak wytrzymałą i odporną jak konik, niezapadający na paraliże, kolki i influenzę.

Nie można od niego żądać, żeby wyciągał z pola $3^1/_2$ calowy wóz naładowany burakami, ale na średnich ziemiach przyda on się bardzo bądź w pracy w roli bądź przy dalekich odstawach.

Jest rzeczą pewną, że hodowla koni w Polsce odżyje. Jaki weźmie kierunek, podyktuje życie. Sądzę, że wszelkie krańcowości bądź w przerasowaniu bądź w zbytnim pogrubieniu nie będą miały miejsca.

Największe zapotrzebowanie konia będzie ze strony rolnictwa. Pożądany będzie koń użytkowy roboczy z nerwem, tego pokroju, jak produkty krzyżówek z szwedzkimi Gudbrandstalami.

Wiemy, że dużo wybitnych hodowców zajmuje wobec „krzyżówek" nieprzejednane stanowisko, a jednakże w Polsce będzie koniecznym stworzyć konia, któryby sprostał wymaganiom rolnictwa, a chronił nas od rozszerzenia się zimokrwistych, szczególnie na terenach zachodnich.

„Krzyżówka" to nie mieszanina bezmyślna, przypadkowa lub dzika jakichś ras, ale połączenie ras po ocenie ich powstania i pochodzenia, ich zalet i wad. To zagadnienie, które wymaga głębszego studium, które powinno być powierzone ludziom nauki i doświadczonym praktykom do rozstrzygnięcia.

Dr Amrogowicz

ŻNIWA W WARZYWNIKU

Ostatnie snopki z pola — to koniec tryumfów lata. Z tą chwilą jesień wszechwładnie zapanowuje nad światem, darząc nas jeszcze urokami słonecznych, ciepłych dni przysłowiowej „polskiej jesieni" ale też uczciwie, przygotowując nas, ponurą dżdżystą szarugą, do nadchodzącej zimy.

A długa zima, zdaje się, nie mieć końca... Chude czasy przednówka w niejednym już gościły domu.

Trzeba koniecznie temu zaradzić i już teraz pomyśleć o należytej aprowizacji domu. Zagadnienie to nabiera doniosłości i wagi szczególnie teraz, na dorobku, po tylu latach rabunkowej gospodarki okupanta w naszym kraju.

Jesień jest porą roku w której skrzętna gospodyni musi zaopatrzyć swoją śpiżarnię i piwnicę na cały okres zimy. Warzywnik będzie jej w tym dużą pomocą.

W ciągu września i początku października przeprowadzać będziemy główne „żniwa" w warzywniku. Racjonalny sprzęt i przechowanie warzyw zadecyduje o zapasach zimowych. Trzeba zbadać warunki każdego gospodarstwa, co do możliwości przechowywania warzyw w świeżym stanie: o ile mamy wygodną, zabezpieczoną od mrozu, średnio suchą piwnicę, o dobrych możliwościach przewietrzenia, można magazynować w niej przez zimę warzywa; w braku odpowiedniej piwnicy, bardzo dobrze przechowują się warzywa w kopcu.

Temperatura przechowalni wahać się powinna między 2—4° C.

Piwnica, przed zwiezieniem do niej plonów z ogrodu, powinna być wyczyszczona, wyszorowana i wybielona. Należy przygotować czysty, suchy piasek do dołowania warzyw.

O ile w poprzednich latach złożone w piwnicy warzywa gniły, należy ją koniecznie dla dokładnej dezynfekcji wysiarkować.

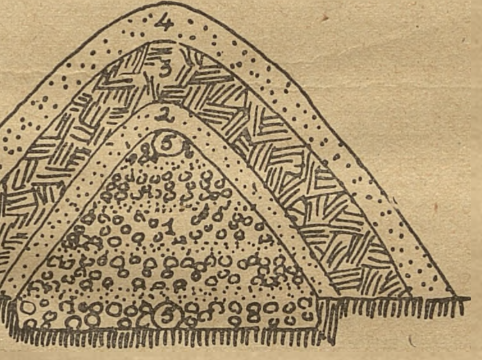
Decydującym czynnikiem dobrego przechowywania się warzyw jest właściwa pora sprzętu: warzywa muszą być dojrzałe i zebrane powinny być przed mrozami. Na dojrzałość wskazuje sama natura: gdy liście zaczynają żółknąć, znak to kończących się procesów asymilacyjnych w roślinie.

W pogodny dzień wrześniowy przystąpimy do zbioru warzyw korzeniowych (okopowych), t. j. marchwi, buraków, pietruszki, selerów, brukwi, rzepy i cebuli. W końcu miesiąca nadchodzi pora sprzętu pomidorów, najpóźniej schodzą z pola kapusty, a brukselka, jarmuż, pory i czarny korzeń (skorzonera) pozostają przez zimę w ogrodzie; czarny korzeń i pory wymagają lekkiego przykrycia liśćmi lub igliwiem.

Przy sprzęcie okopowych popełnia się często błąd, mający fatalne następstwa: za nisko ucina się liście. Liście powinno się ukręcać, a nie ucinać, aby nie kaleczyć korzeni. Jeżeli przy większej ilości warzyw dla szybkości posługujemy się nożem, ucinać należy o 1—2 cm ponad korzeniem, gdyż skaleczony korzeń łatwo podlega gniciu. Warzyw przeznaczonych do przechowania nie należy myć.

Po wykopaniu z ziemi i usunięciu liści, musimy pozostawić warzywa korzeniowe, o ile pogoda na to pozwala, pewien czas na polu, aby przebyły konieczny proces „wypocenia się", następnie sortujemy, oddzielając do prętkiego użycia skaleczone i uszkodzone, pozostawiając tylko zdrowe do złożenia do piwnicy lub kopca.

W piwnicy układamy warzywa warstwami, przesypując je 15 cm warstwą piasku. W braku odpowiedniej piwnicy dołujemu warzywa w kopcu, którego przekrój załączam.



Przekrój kopca z warzywami korzeniowymi: 1. warzywa korzeniowe układane na przemian z piaskiem; 2. 15 cm warstwa piasku lub ziemi; 3. warstwa ochronna 30 cm (słoma, łęty); 4. 15 cm warstwa ziemi; 5. kanały wentylacyjne.

Kopiec zakładamy w miejscu suchym, na ziemi przepuszczalnej, w kierunku z południa na północ, aby zabezpieczyć przed zbyt silnym nagrzewaniem się w zimie i w związku z tym niepożądanym wzrostem temperatury wewnątrz stosu warzywnego.

Szerokość kopca nie powinna przekraczać 1,20 m, wysokość 0,80 cm, długość jest zależna od ilości warzyw, (nie więcej niż 10 m).

W kopcu o wyżej podanych wymiarach, mieści się około 250 kg warzyw korzeniowych w 1 m. b.

Wybrane miejsce pogłębiamy o jeden sztych, przewidując ew. odprowadzenie wody deszczowej. Na dnie wykopu układamy środkiem kanał wentylacyjny w postaci rurek drenarskich lub trójkątnie zbitych desek. Kanał ten ciągnie się wzdłuż całego kopca i służy do przewietrzania i obniżania temperatury wewnętrznej, co chroni przed nadmiernym zagrzewaniem się warzyw, a w następstwie i gniciem.

Kanały wentylacyjne pozostają do silniejszych mrozów otwarte, potem dopiero wyloty ich zatykamy słomą.

Dno tak przygotowanego kopca warzywnego dobrze jest, dla zabezpieczenia przed myszami, wyłożyć gałązkami iglastymi, które przykrywamy piaskiem i na to układamy warstwy przebranych, osuszonych i nie obtłuczonych warzyw, przekładając je 10—15 cm warstwą piasku. Na szczycie stosu warzywnego umieszczamy drugi kanał wentylacyjny z rur drenarskich.

Złożone w kopcu warzywa powinny być przykryte warstwą piasku, wzgl. ziemi piaszczystej na grubość 15 cm. Z nadejściem mrozów daje się ochronę w postaci 30 cm warstwy łętów ziemniaczanych, grochowin, słomy, gałęzi iglastych lub innego materiału zabezpieczającego przed mrozem, na co dajemy znów 15 cm warstwę ziemi. Z nadejściem cieplejszych dni obydwie warstwy górne muszą być usunięte, jak również kanały wentylacyjne winny być otwarte. Więcej szkody przy przechowaniu powoduje ciepło niż mróz.

Mniej wrażliwe warzywa, jak brukiew, buraki, rzepa można układać w stosy do 80 cm wysokości bez przysypywania piaskiem. Pozostawiamy je pod lekkim 15 cm przykryciem słomy na parę dni do „wypocenia się", następnie zabezpieczamy przed mrozem jak wyżej.

Cebulę, zebraną w stanie dojrzałości, przechowujemy w wiankach, workach lub skrzyniach względnie rozłożoną warstwami do 30 cm grubości na matach w przewiewnym, chłodnym miejscu. W cieple cebula rośnie, natomiast znosi do 2—3° mrozu. W wypadku przemarznięcia należy ją zostawić pod grubym przykryciem słomy do cieplejszych dni, aby odtajała pod przykryciem.

Pomidory sprzątać należy z pola przed mrozami, bowiem przemarznięte gniją. Owoce pomidorów, zebrane w odpowiednim stadium dojrzałości (tzw. „zapalone owoce", gdy kolor zielony zlekka przechodzi w odcień białawo-żółty), doskonale dojrzewają w temperaturze pokojowej, nie tracąc nic na smaku. Przed mrozami można całe krzaki wraz z korzeniami wyrwać i zawiesić w suchym, bezmroźnym miejscu, gdzie owoce częściowo dojrzeją.

Podstawową jarzyną w kuchni gospodarskiej jest bezsprzecznie kapusta. Najczęściej przechowujemy ją w formie kiszonki, która jest bardzo zdrową, ale i w świeżym stanie ma bardzo duże zastosowanie w kuchni.

Dojrzałą, dobrze uformowaną kapustę białą, modrą lub włoską wyrywamy z korzeniami w listopadzie (nie za wcześnie), gdyż znosi dobrze 2—3° mrozu, usuwamy część uszkodzonych i nadpsutych liści zewnętrznych, pozostawiamy parę dni na stosie do przywiędnięcia, poczym dołujemy w kopcach 1,50 m szerokich, do 1 m wysokich, układając warstwy korzeniami do góry i przysypując je piaskiem, wzgl. ziemią piaszczystą.

Przy zbiorze kapusty zachowywać należy daleko idącą ostrożność, aby nie obtłukiwać, nie kaleczyć główek, gdyż uszkodzone na pewno będą gniły w przechowaniu. Można też obcięte główki przechowywać w piwnicy, ale łatwiej więdną.

Jak widzimy, racjonalne przechowanie warzyw nie wymaga specjalnych umiejętności. Trochę pracy i wysiłku na jesieni, przyniesie sowitą nagrodę w postaci dobrze zaopatrzonej spiżarni i co za tym idzie, zdrowia naszych rodzin.

Stanisława Przyrembel dypl. ogr.

Pielęgnowanie niemowlęcia

Niemowlę to jak roślina, która wymaga troskliwej opieki. Jeżeli roślinę pozostawimy samej sobie, nie będziemy usuwać chwastów, nie udostępnimy powietrza i słońca, biedna roślina zginie. Podobny koniec spotkałby niemowlę, gdybyśmy nie stworzyli poza pożywieniem warunków higienicznych.

Nauka higieny obejmuje zagadnienia odnoszące się do zdrowia, omówimy najważniejsze z nich.

Kąpiel. Ze względu na zanieczyszczenia, które organizm stale ze siebie wyrzuca, trzeba dokładnie codziennie mydłem i wodą zmywać całe ciało. Najlepiej to wykonać przez kąpiel, którą codziennie obowiązkowo trzeba niemowlęciu urządzić. Główkę dziecka w miejscu ciemienia co pewien czas nasmarować tłuszczem — najlepsza oliwa czysta, po godzinie zmyć

dokładnie ciepłą wodą (szmatką namydloną), aby nie dopuścić do skorupy z brudu jaką się często na ciemieniu u dzieci spotyka. Wszelkie załamki skóry zapudrować, aby nie tworzyły się odparzenia.

Ubranie. Bieliznę przygotować możliwie z materiału cienkiego, dającego się łatwo prać. Najlepiej przerabiać z bielizny używanej, będzie ona miękka, a zatem odpowiednia do delikatnego ciałka niemowlęcia. Nie robić grubych szwów, ozdobnych koronek koło szyi, które uwierają i szybko się brudzą. Najodpowiedniejsza bielizna gładka. Pieluszki po każdorazowym użyciu wyprać. Jeżeli nie za każdym razem, to co kilka dni wygotować, suszyć na powietrzu, starać się, aby w mieszkaniu nie było zapachu moczu. Usuwać często słomę z sienniczka. Na sienniczek nakładać ceratkę, aby mocz nie przeciekał.

Przedmioty, które dajemy dziecku do zabawy, winny być z materiału dającego się łatwo myć.

Ubierać niezbyt grubo, aby dziecko mogło się swobodnie poruszać i nie przegrzewało się tak w mieszkaniu jak i na dworze. Na powietrzu winno dziecko dużo przebywać. Czy dziecko ma być dłużej czy krócej na powietrzu, czy w słońcu, czy w cieniu na to recepty dać nie można, trzeba samemu wyczuć, jak w danej chwili postąpić. W zimie wystarczy, powiedzmy, godzinę, w lecie zaś kilka godzin. Bardziej delikatne dzieci należy hartować w dni ciepłe, nie na przewiewie, ale w cieniu; rozebrać do koszulki, po pewnym czasie zdjąć koszulkę i tak na kocu leżąc może używać swobody ruchu. Następnie stopniowo można opalać ciałko na słońcu, po kilka minut jednorazowo, ochraniając główkę i oczy. Musimy pamiętać, że źrenice niemowlęcia nie kurczą się tak szybko jak u dorosłego, silne światło może spowodować utratę wzroku.

Mieszkanie starać się często wietrzyć, wpuszczać promienie słoneczne i nie zasłaniać firankami całych okien. Nie hodować zbyt wiele kwiatów doniczkowych, które zabierają dużo powietrza i światła oraz strzec się przed muchami.

Doskonałym środkiem na tępienie much jest arsenian sodu. Sposób przyrządzenia: 100 g arsenianu sodu rozpuścić w litrze zwykłej wody, osłodzić, aby muchy chętnie piły, ponalewać po trochu na spodeczki. Oszczędniej będzie, jeżeli płyn wlejemy do szklanki, na wierzch nałożymy kawałek bibuły, nakryjemy spodkiem i wywrócimy szklankę do góry dnem, wówczas płyn stopniowo będzie wyciekał spod szklanki na bibułę, a muchy wilgotną bibułę będą ssać. **Jest to bardzo silna trucizna, dlatego należy stawiać w miejscach niedostępnych dla dzieci.** Środek ten stosuje się przy opryskiwaniu drzew owocowych, należy pytać o niego w spółdzielniach lub Związkach Sadowniczych.

Ogólne uwagi. Nie należy zbyt wcześnie nosić prosto niemowlęcia, gdyż kręgosłup jest słaby i można uszkodzić, a dziecko zrobić na całe życie kaleką. Około piątego miesiąca życia noszenie prosto jest bezpieczne. Nie kołysać, ani wozić przy usypianiu, ani zabawiać smoczkiem, zdrowe dziecko nakarmione w porę winno samo zasnąć, jednak do tego trzeba je od urodzenia przyzwyczaić.

O zdrowy rozwój dzieci muszą się matki starać. Przysłowie mówi: „W zdrowym ciele zdrowy duch". Obok serca przy wychowaniu trzeba wkładać rozum, śledzić zdobycze nauki i wcielać je w życie. Zdrowa rodzina, to zdrowe społeczeństwo!

J. Billowa

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Uwaga! Ośrodki Kultury Rolnej!

Przydział nawozów azotowych na ozime zboża uszlachetnione

Na podstawie złożonych przez Ośrodki Kultury Rolnej do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego zapotrzebowań na ozime zboża uszlachetnione, Wojewódzka Izba Rolnicza zwolniła po 100 kg nawozów azotowych na 1 ha uprawy.

Rozdzielnik I. przydziału otrzymały Powiatowe Biura Rolne oraz Centrala „Społem" w Poznaniu, która uwiadomiła poszczególne Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe o zwolnieniu odnośnych ilości nawozów azotowych dla Ośrodków.

Kierownicy Ośrodków Kultury Rolnej winni natychmiast zwrócić się do Powiatowych Biur Rolnych wzgl. do Spółdzielni Rolniczo - Handlowych pod odbiór, w przeciwnym wypadku nawozy azotowe zostaną zwolnione dla innych ośrodków lub dla rozprowadzenia pomiędzy rolników danego terenu.

Dotyczy badania wody do picia, torfu i paszy

Ucieczka okupanta oraz działania wojenne spowodowały częstokroć przykre w skutkach zmiany, zwłaszcza w dziedzinie higieny społecznej.

Ważnym czynnikiem higieny społecznej jest możność używania czystej i zdrowej wody do picia. Ponieważ studnie po wsiach i miasteczkach pozostawiają wiele do życzenia, apelujemy do społeczeństwa a szczególnie do Starostw i Biur Rolnych W. I. R., jako organów wykonawczych, ażeby propagowali konieczność badania wody do picia. Ważnym jest to zwłaszcza na terenach nowoobjętych. Wodę do picia bada chemicznie i bakteriologicznie Stacja Kontrolna Dośw. W. I. R. w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 17. Wszelkie zapytania w tej sprawie jak i pobrane próby, prosimy kierować pod tym adresem.

Czas już pomyśleć o sprawie opału zimowego. Ponieważ okupant tak zniszczył nasz drzewostan, że właściwie nie powinniśmy w ciągu co najmniej 20 lat wycinać drzew w lasach, sprawa drzewa opałowego przedstawia się nie bardzo różowo. Drzewo opałowe zastąpić może z powodzeniem torf. Dlatego należy zwrócić baczną uwagę na wszelkie pokłady torfowe i możliwość ich eksploatacji. W pierwszym rzędzie należy zorientować się co do wartości opałowej torfu. Można to uczynić przez oznaczenie wilgotności i popiołu i z tych danych obliczyć ilość kalorii. Niektóre torfy są tak dobre, że można je używać nawet do generatorów. Wilgotność takiego torfu nie powinna przekraczać 20%, popiołu 2,5% i jak najmniej lotnej siarki. Próby torfu prosimy kierować do Stacji Kontrolnej i Dośw. Wojew. Izby Roln. Poznań, ul. Dąbrowskiego nr 17.

Ofiarą tak działań wojennych jak i dewastacyjnej polityki okupanta padło nam bydło, konie i trzoda chlewna. Pogłowie zwierząt tak katastrofalnie spadło w porównaniu do lat przedwojennych, że obecnie musimy każdą sztukę otoczyć pieczołowitą opieką, ażeby w możliwie krótkim czasie wyrównać braki. Ważną rolę odgrywa w tym zagadnieniu jakość paszy, którą dajemy zwierzętom, a mianowicie, czy ospy, makuchy, kiszonki itp. odpowiadają przepisanym normom, czy nie zawierają szkodliwych dla zwierząt substancji, np. dużej zawartości piasku, chwastów trujących itp. Ze względu na brak paszy różni spekulanci dopuszczają się zafałszowań, przykrych w skutkach. A wiemy przecież dobrze jak wrażliwe jest bydło, zwłaszcza konie na złą paszę. Z tych powodów Stacja Kontrolna W. I. R. wzywa wszystkie czynniki rządowe, samorządowe, społeczne i spółdzielcze, ażeby propagowały i gdzie tylko można popierały akcję badania pasz. Próby należy kierować do Stacji Kontrolnej W. I. R. Poznań, ul. Dąbrowskiego 17. Stacja udziela również wszelkich fachowych porad odnośnie zdrowotności i jakości pasz.

RADIOPROGRAM

Audycja dla wsi w Polskim Radio przeniesiona została z godz. 14 na godz. 15. W dniu 2 września o godz. 15 wygłoszony zostanie referat „Nasze gleby", a w dniu 9 września na temat „Czy nasze ziemiopłody wyczerpują rolę?"

Wydawca: Wojewódzki Urząd Ziemski, Wojewódzka Izba Rolnicza i Związek Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej Pozaszkolnej, Bogusław Swinarski, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

K—1839